Rok VII. We Lwowie dnia 2. listopada 1899. Nr. 44.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Snieżnej, ul. Snieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Krytyczny rozbiór kazań i homilij
HIPACYUSZA POCIEJA
Metropolity Kijowskiego, Halickiego i całej Rusi, Biskupa Włodzimirskiego i Brzeskiego.

Te kazania wyszły w dwóch edycyach. *Pierwsza* nosi tytuł: Kazania i homilie Męża Bożego, nieśmiertelnej sławy i pamięci Hipacyusza Pocieja i t. d. *(jak wyżej)* z dodatkiem: przezemnie Leona Kiszkę, Protothroniego i Administratora Metropolity całej Rusi Biskupa Włodzim. i Brzeskiego, z ruskiego języka na polski przetłumaczone i światu ogłoszone R. P. 1714 w Supraślu. Z dedykacyą Ludwikowi Konst. Pociejowi kaszt. Wil. Hetmanowi Wielkiemu W. X. L. z żywotem H. Pocieja, kart 26 str. 612, lecz w to wchodzi już List Melecyusza Patr. Alex. do H. Pocieja, kart 22 i tegoż respons 42 kart 4°. (Po rusku wyszły 1674 w Supraślu).

Drugie wydanie wyszło w Poczajowie str. 1245 w 2 tomach 4° r. 1788, mieści w sobie przedruk kazań i homilij powyższych od Niedz. Przedzapustnej do Poniedz. Zesłania Ducha św. Na dalsze zaś niedziele przez pewnych Zakonu św. Bazylego W. prowincyi koronnej teologów i kaznodziejów przydane i tak na wszystkie niedziele całego roku wydrukowane. Ponieważ ów dodatek nie jest pióra H. Pocieja, więc i język inny i wykład, i rozmiary szersze, przeto nie będą one przedmiotem niniejszego rozbioru.

Hipacy Pociej ur. w Rożance 1541 z Leona Podskarbiego i Pisarza król. i Anny Łoszczanki, na chrzcie św. otrzymał imię Adam. Kształcił się kosztem kr. Zygmunta Augusta w Akademii krakowskiej; miły królowi, był przy jego boku aż do śmierci króla, dygnitarzem świeckim, kasztelanem Brzeskim. Był on dysunitą; pod wpływem nuncyusza Commendoniego w podróży pod Białygród nawrócił się do unii. Po stracie żony wstąpił do Bazylianów. Od Zygm. III. z klasztoru na biskupstwo Włodzimirskie, a potem na stolicę kijowską i metropolię całej Rusi wyniesiony, był jedną z najwybitniejszych postaci między twórcami unii Brzeskiej, następnie był podporą i filarem tego wiekopomnego dzieła. Chociaż nauczał i pisał językiem ruskim, godzien jednakże miejsca między pierwszymi kaznodziejami XVI. wieku dla niepospolitej n a u k i, g o r l i w o ś c i kapłańskiej i pięknej w y m o w y. Prace jego i zasługi Synod Piotrkowski 1607 zaszczytnie pochwalił.

Mało się nim zajmują autorowie homiletyk, bo dzieło jego do nadzwyczajnych należy rzadkości. Nie dla samych amatorów starych kaznodziejów kreślę ten rozbiór, ale na wzór ewang. gospodarza (Mat. 13, 52) wydobywam ze skarbu naszego stare i nowe rzeczy. Stare to wino — ale dobre; nic nie szkodzi, że stare perły, ale mają swoją cenę. Szkoda, że się nikt nie zajmie ich przedrukiem, nie wyciągnie z toni zapomnienia i nie poda na wzór młodszemu klerowi, aby się nie lubował jedynie w sieczce niemieckiej, nie dawał sobie świadectwa, żeśmy drugorzędnym, mniej cennym (minderwertige) narodem.

Dzieło Pocieja obejmuje 21 kazań i tyleż homilij. Nie jest więc rocznikiem kompletnym, jednak daje nam poznać jego wymowę kaznodziejską. Zgóry należy zaznaczyć, że perykopy ewang. w ruskim obrządku są inne, niżeli w łać., albo przynajmniej nie w tym porządku.

Kazania są po większej części treści moralnej; ale są też i dogmatyczne, jak to nam ich rejestr poszczególowo wykaże. *Dążność* ich praktyczna, bo widocznie miał na myśli utwierdzenie szlachty unickiej i ludu w unii.

Wykład gruntowny, wszędzie licznemi texty Pisma św. i Ojców Kościoła poparty tak silnie, że trudno opór stawić przekonaniu. Nienapstrzony erudycyą scholast. ani cytatami świeckich, pogańskich klasyków, a jeśli gdzie przytacza, to krótko i bardzo rzadko.

Logikę ma prostą; wyraźnych podziałów nie używa. Język czysty, styl właściwy, oryginalny, używając często antytez przypomina wymowę św. Pawła i Jana Chryzostoma. Wykład nadzwyczaj popularny; bo mówiąc do ludu ruskiego, mniej wykształconego, tak długo rzecz omawia, parafrazuje, amplifikuje, póki go nie zrozumie. Intytulacyi używa: Słuchacze mili, albo mnie miłe w Chrystusie owieczki! Temat zapowiada wyraźnie.

Homilie są po części analitycznej, po części syntetycznej formy. Wymową przypominają mowę Ojców Kościoła pierwszych wieków, godne stanąć obok homilii Skargi i Birkowskiego, wielkich mowców spółczesnych. Wymowa jego to wnet potok spokojny, głęboko nurtujący w sercu słuchacza; wnet wartki i gromki; z taką mówi siłą, z takim ogniem dowodzi, że mu się oprzeć trudno, — z takiem namaszczeniem mówi, że się zrozumie, czemu Kiszka daje mu przydomek chlubny Męża Bożego; bo on słowem nagiął twarde karki dysunickiej szlachty pod słodkie jarzmo Cerkwi Chr. i trzyma ich przy unii mimo łechcących oczy i kieszenie próżne pokus, mimo pociągających wrzekomej wielkości i sławy ponęt!

Hipacy Pociej umarł we Włodzimierzu d. 18. lipca 1613 roku.

Kazanie na niedzielę o Faryzeuszu i Celniku. Ewang. Łuk. 18. Z s t ą p i ł t e n u s p r a w i e d l i w i o n y, d o d o m u s w e g o, o d n i e g o.

Treść. Pokora grzechowi dodała siły w celniku, pycha obciążyła i udusiła cnoty w faryzeuszu. O przeklęta pycho

czegoś ty nie zbroiła? Aniołaś z Nieba strąciła, z Raju Adamaś wygnała, na ziemi Goliata poraziłaś, Amana obwiesiłaś, Senacheryba ubiłaś, Nabuchodonozora w bydlę obróciłaś. Grzeg. mor. Korzeniem jest wszystkiego złego i królową wszystkich niecnót pycha, o której się z Pisma świadczącego mówi: Pycha jest początkiem grzechu każdego.

Temat: Ona jest upadkiem i zarazą wszelkiej cnoty, cnotę zamieniająca w niecnotę, o czem szerzej mówić będę ku waszemu zbawieniu

Dobrze ją Tympius przyrównał do dymu brzydkiego, pochodzącego z pięknej matki ognia, którego widząc uchwycić, uchwyciwszy dotrzymać nie możemy, który zda się być coś, ale w lot w nic się obraca. Przydaje za tym: Podobna jest dymowi pycha. Zda się pysznemu, że w mądrości nie ma równego, urodą przewyższa wszystkich, w bogactwa obfituje nad innych, dla jałmużn już niebieskim został dziedzicem. Dym to. Wszystko to gładzi kopcąca cnoty pycha, wszystko zacienia kurzący nadętości dym; tu przykłady Lucyfera, Prajców w Raju. Bóstwo obiecane zniknęło, nastąpiła nagość, nieśmiertelność upadła, śmierć górę wzięła, niewinność zginęła, grzechowa wina z piekłem powstała, z chwały Rajskiej wygnano, rydel i motykę danó; prawdziwie, dymem jest sprosnym, i prędko unikającym i długo śmierdzącym pycha od pięknej matki — duszy ludzkiej zrodzona. Przeciwnym sposobem wejrzyjmy na Chrystusa Boga, jako na wzgardę pychy; podeptawszy prawie powagę Pańską, utaiwszy niedostępne bóstwo, podłą natury ludzkiej szatę — Ciało mówię święte — pierwej przyjął, potem w wielkiej nędzy żyjąc, okrutnym rozszarpać, przez różne męki zezwolił katom i całe życie na przykładnej przepędził pokorze, cóż z tego? Tą cnotą dostąpił władzy na niebie i na ziemi; tą Cerkiew bojującą utwierdził, tą Cerkwi tryumfującej dotrzyma, tą piekło zburzył, tą rajskie ludziom przywrócił rozkosze. Tu piękny text Bern. in sermone. Te są skutki pychy. Więc trzymaj o sobie nisko, żeś jest nikczemne stworzenie, w męce Pana pokornego pokładaj nadzieję z mądrym w tej mierze Celnikiem, którego niezliczone mnóstwo występków krótka z pokorą modlitwa zatarła. Postąpmy dalej, a połóżmy na szali z drugimi cnotami bestyalską pychę. Ona początkiem grzechu każdego. Przeciwna nieczystość — czystości, obżarstwo z samą tylko walczy wstrzemięźliwością, zazdrość z jedną toczy wojnę miłością, lenistwo jedynie gubi gorącą ku chwale Bożej ochotę, gniew samą traci cierpliwość. Pycha wszystkie gubi cnoty, wszystkie rodzi niecnoty. Grzeg., gdyż pyszny koniecznie łakomym być musi, i cudzej zdziercą fortuny, bo bez dostatku pycha nie ma waloru; nieczystość asystuje nadętości, bo ma pijaństwo przy dostatkach w społeczności. Prov. 10. Rozpustna rzecz wino. Obżarstwa matki pycha, bo i z łamiących się od pokarmu stołów marni zwykli nadymać się bogacze; zazdrość zrodzona od pychy, bo pyszny za nic mając ziemiany pali się zazdrosnym ogniem, gdy co w drugim widzi. 2. Thes. 2. Lenistwo w ślad za pychą idzie; kto bogaty, ten leniwy, pyszny zaś każdy bogaty etc., owo zgoła powietrzna zaraza pycha wszystkie gubiąca cnoty, wszystkie rodząca niecnoty. Hugo lib. 2 de anima. Tu klasyczna apostrofa do pychy.

Konkluzya. Jeżli cię nadyma pycha, pomyśl proszę, żeś jest niczem, cień, ziemia, popiół. Aug. in Ezech. Jeśli się chełpisz ze skarbów twoich 1. Kor. 4. pomnij, że ci je Bóg wraz z życiem w jednej chwili odjąć może. Jeżli z czystości się chlubisz, pomnij na głupie panny. jeśli podnosisz się z krasomówstwa, nauki — dar to Boży, wolno mu wziąć i ciebie szalonym uczynić. Waż nadto mizeryę swoją, codzienne ucisk, choroby, śmierć nieuchronną, przyznasz, że się niesłusznie wynosisz.

Wołaj przeto z Aug św. de catech. ~~red~~. Wielka jest nędza — pyszny człowiek, ale większe miłosierdzie pokornego Boga, do którego szczerym garnij się sercem przepraszając, żeś dotychczas hardą głową za obłoki sięgał, a ja upewniam, że ten, któremu się pokora z skromnością zawsze podoba, Jud. 5, da za pokorną modlitwę wysoką chwałę. »P o k o r n e g o d u c h e m o g a r n i e c h w a ł a«. Prov. 29, 23, — która niech będzie Panu na wieki wieków. Amen. (C. d. n.)

Kazanie na niedzielę XXV. po Świątkach.

(V. po Trzech Królach)

„Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił“. (Mat. XIII. 27, 28.)

I dzisiaj takich nieprzyjaznych ludzi nie mało, którzy kąkol sieją między pszenicą. Którzyż to? Oto właśnie ci, którzy bliźnim swoim dają zgorszenie. A w czasach dzisiejszych tego zgorszenia po świecie tak wiele, kąkolu tak wiele Choć dziwić się temu niezmiernie, bo gospodarz niebieski samo dobre tylko zasiał nasienie na roli serc naszych. To sam Jezus Chrystus. Tem nasieniem dobrem to Boska Jego nauka, którą Kościół nasz w Jego imieniu po całym opowiada świecie. Jakaż ona wzniosła ta nauka Zbawiciela naszego, jak przedziwnie ona dusze nasze uświęca. Zaprawdę, z nieba ona wprost przyniesiona na ziemię. Bo któż to kiedy przykazywał ludziom, nawet swoich nieprzyjaciół miłować? kto im kiedy powiadał, że błogosławieni ubodzy duchem, że błogosławieni płaczący, prześladowani? kto głosił to kiedy, żebyśmy w ubogich, w upośledzonych widzieli i uznawali swych braci? Jakież to więc nasienie dobre ta nauka Zbawiciela naszego?

A przykład Jego nie jestże nam równie nasieniem najlepszem? Dość ci przecie z wiarą na życie Jezusowe spojrzeć, abyś się do naśladowania cnót Jego nakłonił. Abyś i pokornym był, jak On, i cierpliwym i zgadzającym się zawsze z wolą Pana Boga i pełnym miłości dla bliźnich.

Skąd tedy kąkol ma ta rola serc naszych, skoro P. Jezus zasiewa na niej dobre, najlepsze nasienie swojej nauki, swego przykładu? Nieprzyjazny człowiek to uczynił, pogorszyciel to uczynił. Jestże tu taki i między nami? Niechże posłucha:

1. Jak wielkiem złem jest pogorszenie,
2. Jak mu to pogorszenie naprawić?

I.

Któż to jednak daje zgorszenie? bo do tego mało się ludzi przyznaje. Któż więc gorszy bliźniego? Posłuchajcie.

Po Ezechiaszu, królu żydowskim, nastąpił na królestwo Manassesa syn jego. Pismo św. wyraża się o nim, że *czynił złe przed oczyma Pańskiemi*. Jakie złe? Bałwanom się kłaniał, ołtarze nawet Baalowi stawiał, innym też bożkom pogańskim, i umieścił je wszystkie w Jeruzalem na miejscu świętem, w kościele Salomonowym. Nawet syna swego przewiódł on przez ogień zwyczajem pogańskim, tak go ofiarując bałwanom. Taką to obrzydliwość czynił król Manasses przed Bogiem, a za jego przykładem czynił to samo i naród żydowski. Boga on prawdziwego porzucił, a z królem wraz bałwanom się kłaniał, i różne im składał ofiary. *„I przywiódł Manasses* — mówi Pismo św. — *lud judzki ku grzeszeniu w plugastwach swoich“* (IV Król. 21). — Oto zgorszenie, które tu P. Bóg obrzydliwością, plugastwem nazywa. Oto pogorszyciel, ten król Manasses, który naród żydowski od Boga oderwał, a do czci bałwanów nakłonił.

Tyś tam co prawda nie taki. Ty i do kościoła chodzisz i pacierze mówisz i pościsz, nosisz jeszcze i różne bractwa na sobie. A jednak do tego Manassesa i tyś bardzo podobny, jeżeli z siebie dajesz zgorszenie. Ale tyś gotów powiedzieć, że to się na tobie nigdy nie pokaże. Gotóweś temu najwyraźniej zaprzeczyć, ażebyś kogo w życiu swojem zgorszył. Ażali to prawda, chciejmy się przekonać.

Dzień oto święty — niedziela. Dzień to Pański, a więc i nabożeństwa po wszystkich się odprawiają kościołach. Ciebie tam jednak daremnieby szukać, bo ty towary żydowskie wieziesz w tym czasie do najbliższej mieściny. Powiesz może, że tą zniewagą dnia świętego ty nikogo nie gorszysz? Alez i żyd sam, który z tobą jedzie, nie zawierzyłby ci i najmniejszej rzeczy, bo i on myśli o tobie, żeś ty jednak wielkie ladaco.

Oto we wsi wesele. Bębny biją, skrzypce grają, mruczą basy. Między weselnikami i ciebie tam nie brak. I owszem

ty wodzisz tam rej w tanach i w śpiewkach i w żartach Cóż to za śpiewki, te śpiewki twoje? — Szukać za twoim aniołem Stróżem, a przy tobie go niemasz. Zatkawszy uszy swe, uleciał on ze skargą na ciebie do Boga. A te żarty twoje? Gdyby tam oczy miały te węgły tego weselnego domu, pewnieby je na widok tych żartów od wstydu zakryły To powiesz, że temi piosnkami, że tymi żartami nie gorszysz nikogo? ani nawet tych dzieci niewinnych?

W czasie późnej nocy cisza i spokój zalegają wieś całą. Wszędzie po domach już ciemno, z jednego jedynie wyrywa się światełko przez okno. Czy tam może kto chory? Zaglądnij. — Naokoło stołu z kartami w ręce sami tam gracze zasiedli, i między nimi i tego domu gospodarz. Oczy ich czerwone, twarz niewyspaniem znękana, a ruchy ciała gwałtowne, złowrogie. Istna to jaskinia dom ten, a ci, co się kartami tam zabawiają, łotrzykom chyba podobni. A domu tego gospodarz cóż na to? Może on powie, że nocna ta zabawa, do której on tak często swoich ściąga sąsiadów, dla nikogo nie jest zgorszeniem? A gdzież ich pacierz wieczorny? gdzie praca jaka, kiedy dzień nadejdzie? Gorzej, bo całe sumienie tych graczy on skrzywia zupełnie, bo przyucza ich niedbać zgoła ani o żonę, ani o dzieci, ani nawet o Boga.

Ktożby tam zresztą wszystkich gorszycieli wyliczył. Dość powiedzieć, że kto bliźniemu szkodę na duszy przynosi, gorszycielem jest. A więc i ten ojciec przy dzieciach pijany, to pogorszyciel. I ta matka w plotkach i obmowach rozmiłowana, to pogorszycielka. I ten, co żyje na wiarę, i ten co pisma zakazane czytuje, co nieskromne rozpowszechnia obrazy, co się z nabożeństw, z obrzędów kościelnych natrząsa, co przełożonych swoich w poniewierkę u drugich podaje, to pogorszyciel.

Azali lepszy on od Manassesa, tego króla judzkiego a bałwochwalcy? Przecie i on jego chodzi drogami, bo gorszy maluczkich i niewinnych.

Czas jednak rozważyć nam sobie, jak wielkiem złem jest pogorszenie. A najpierw złość pogorszenia w tem się okazuje, że taki człowiek sprawuje dzieło samego szatana. Cóż bowiem szatan czyni od początku? Różnych on sposobów używa, ażeby człowieka do grzechu nakłonić, a duszę jego łaski Bożej pozbawić i nieba, a sobie ją pozyskać. A pogorszyciel to samo. I on słowem czy przykładem duszę Bogu wydziera, a djabłu oddaje. Każdy więc pogorszyciel ręka w rękę idzie z samym szatanem, on mu w jego dziele piekielnem wyraźnie pomaga. Sługa to jego, brat, przyjaciel najlepszy.

Ktoby to myślał? bo od złodzieja z daleka się trzymasz, od rozbójnika, od pijanicy, cudzołożnika. Bo w oczach ludzi przynajmniej chcąc za dobrego uchodzić, od takich wyrzutków ludzkości uciekasz. A jednak ci wszyscy lepszymi są od szatana bez porównania. A ty gorszycielu w taką z nim ścisłą przyjaźń zachodzisz, bo go w pracy jego szatańskiej tak dzielnie podpierasz. — Jakiż to potwór taki pogorszyciel?

Wiem, że sługa choć trochę cnotliwszy u niecnego gospodarza na służbę nie stanie. Choćby mu i myto podwyższał, on jednak taką służbą pogardza. A ty gorszycielu u djabła samego w służbę się zaprzęgasz, ty mu na młyn jego obfitą wodę jeszcze sprowadzasz, bo jego szatańskie zamysły pomagasz mu doprowadzić do skutku — Jakiż to potwór taki pogorszyciel.

Wiem jeszcze, jak to dzieci za czyny złe ojca lub matki bardzo się nieraz rumienią. Ile razy mowa pomiędzy ludźmi o rodzicach ich, zawsze oblicze ich rumieniec wstydu oblewa. A oto ojcem twoim, ty gorszycielu, jest djabeł — *„Wy z ojca djabła jesteście“* (Jan 8, 44), mówi P. Jezus faryzeuszom, i o tobie tak samo powiedzieć Djabeł sam ojcem twoim, ty gorszycielu, boś i do niego ze wszystkiem podobny. Bo życiem jego ty żyjesz, bo i dzieło jego gorliwie podpierasz pogorszeniem twojem. — Jakiż to więc potwór obrzydliwy taki pogorszyciel.

Cóż się z ciebie stało? patrząc na ciebie, zapytam. Na jaką ty poniewierkę, na jaką hańbę sromotną zeszedłeś! Boś ty sługa szatana, tyś parobkiem jego, tyś psem gończym u niego! A nawet i synem jego się stałeś, a synowstwem Bożem wzgardziłeś! Co to za potwór taki pogorszyciel!

I tu właśnie pokazuje się złość pogorszyciela, że on i szatan to jedno, to jakby dwaj rodzeni bracia.

Ale w pogorszeniu złość się jeszcze inna znajduje.

Czytamy w Piśmie św. te słowa P. Jezusa: *„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą“* (Mat. 10, 28). A któż to duszę zabija? Nie kto inny, jeno pogorszyciel. Nauczyłeś kogo rozpusty, duszę jego zabiłeś. Nauczyłeś pijaństwa, duszę jego zabiłeś! Do krzywoprzysięstwa go nakłoniłeś, do zniewagi dni świętych, do nieszanowania rodziców, duszę jego zabiłeś. Kość niezgody rzuciłeś pomiędzy sąsiadów, między żonę a męża, a duszę ich zabiłeś. Wydarłeś je niebu, a piekłu oddałeś. Dla Boga, dla nieba, zabiłeś je, a zrodziłeś dla piekła. Czy wiesz ty, jak niesłychaną popełniłeś zbrodnię?

Bo dusza nasza tak wielką jest, tak zacną i drogą. O nią się niebo dobija i piekło. Od początku samego i Bóg i szatan walkę zaciętą o nią przecie jedynie prowadzą. Jakże ona wielką jest, kiedy Syn Boży dla niej człowiekiem się staje i na krzyżu umiera. Jak ona wielką jest, kiedy dla niej, dla jej zbawienia P. Jezus ustanawia tu Kościół i we wszystkie go ubogaca łaski, nam do zbawienia potrzebne. Jak ona wielką jest, kiedy P. Jezus dla niej codzień z nieba zstępuje i na nowo się wciela pod chleba postacią i Bogu Ojcu swojemu się ofiaruje na ołtarzach naszych. Rozważ to sobie, co Bóg dla twojej duszy uczynił, co dla niej każdego dnia czyni do dzisiaj, a zawołasz z Psalmistą: *»Czemże jest człowiek? Mało coś go umniejszył od aniołów, chwałą i czcią otoczyłeś go«* (Ps. 8. 5) Tak ci powiada i żłóbek betleemski, że dusza nasza niepojęcie wielką jest. Tak powiadają góry i doliny, wioski i miasteczka, gdzie p. Jezus zgubionych szukał owieczek. A najwymowniej mówią nam o tem rany Jezusowe, krew Jego najświętsza, Jego korona cierniowa, gwoździe, krzyż, jak wielka dusza nasza u Boga. Dlatego to woła Pan Jezus. *»Biada światu dla zgorszenia, biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi«* (Mat. 18. 7). Biada mu, bo zgubił duszę nieśmiertelną.

Wielką dusza nasza u Boga, u szatana też wielką. Bo wszystko obojętne dlań, co ty jeno powiadasz, jedna mu dusza twoja nie obojętna. Wszystkiem on pogardza, co ma wartość jaką u ciebie, ale duszą twoją on nie pogardza. On ci gotów za duszę twoją i cały świat oddać Gotów ci powiedzieć, jak powiedział do P. Jezusa, kiedy Go kusił na puszczy: *»To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon«* (Mat. 4. 10). I żeby ją dla siebie pozyskać, nigdy on nie użycza sobie spokoju. Żeby ją posiąść na wieczność, *jako lew ryczący on krąży, szukając, kogoby pożarł* (Piotr 5. 8).

U ciebie tylko dusza jest niczem, niczem twoja własna, niczem i cudza. Poznać to łatwo po tych zgorszeniach, jakie rozsiewasz dokoła Poznać to po tem, że tak spokojnie, może i rozkosznie zabijasz dusze twych braci.

Gdzie jednak wiara twoja? Bo pozbawisz kogo majątku, a powiadasz sobie: *»Złodzieje nie wnijdą do królestwa niebieskiego«* (I. Kor. 6). Odbierzesz sławę bliźniemu i wtedy sobie powiadasz: *»Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, albowiem wielu zamiesza pokój czyniących«* (Syr. 28. 15). A dusza więcej, niżli sława i więcej, niż dobytek cały. Ona więcej nawet, niżli cały świat. Bo mówi P. Jezus: *»Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją«?* (Mat. 16. 26). A u ciebie zabić tę duszę, tak u Boga wielką, niczem jest. Strącić ją pogorszeniem swojem na męki wieczne, niczem to u ciebie.

Przyjdzie jednak czas, kiedy i ty gorszycielu wielką złość twoją zrozumiesz. To czas sądu ostatecznego. Co ty poczniesz naonczas, nie wiem. Co poczniesz, kiedy te dusze przez ciebie na wieki zgubione tam przeciw tobie powstaną, a wołać poczną: »Jesteś nam ty wrogu nasz, ty nieprzyjacielu i zabójco nasz. Z twojej to winy myśmy utraciły raj szczęścia wiecznego, z twojej to winy ogień wieczny nas pali. Bóg, dobro najwyższe, szczęście najwyższe, z twojej winy nas odrzuca od siebie. Tak, tyś to sam potrącił nas

w tę otchłań piekielną, w to morze ognia i łez, w tę rozpacz bez końca, w te katusze bez końca. Obyś się lepiej był nie narodził«. Co ty poczniesz naonczas? Zawołasz: *góry i pagórki przykryjcie mnie* (Łuk. 23. 30) Ale przykryje cię piekło. Bo dusza za duszę, potępienie za potępienie.

Tyś wszelako dzisiaj spokojny. I choć lubieżne twe słowo tysiące grzechów zrodziło, choć zły przykład twój tysiące innych pogorszył, tyś spokojny wszelako. I do spowiedzi się wybierając, nie wiesz nawet, z czego ci się oskarżać. Tyś z Kainem gotów powiedzieć: »*Zalim ja jest stróżem brata mojego*«? (Gen. 4. 9), alboż ja odpowiadam za to, że on już nie żyje? I tyś gotów powiedzieć: albož to wina moja, że tamten teraz Kościoła już nie zna? że krzywdą ludzką się tuczy? że sobie i z wiary i z Boga tak szydzi swobodnie? A przecie twoje to nasienie, boś ty je zasiał w sercu jego. A przecie to kąkol twój, który bujnie zeszedł, a teraz rodzi owoce swoje. Przed Bogiem ci z tego rachunek.

II.

Jakże więc, czy dla pogorszyciela nie ma już ratunku? Czy musi on koniecznie już zginąć na wieki?

W mieście Betanii za czasów Jezusowych żyła niewiasta, która rozpustnem życiem swojem wielkie dawała zgorszenie. Nazywano ją publiczną grzesznicą. To Magdalena. Ale promyk łaski Bożej w samą się porę do jej duszy przecisnął, w samą jeszcze porę oczy jej się otworzyły, że poznała złość swoją. Cóż ona wtedy czyni? Do nóg się Jezusowych rzuca, łzami je obficie oblewa. A potem przez lat 30 przebywa na puszczy i trapi i karci to ciało, któremu dawniej sprośnie dogadzała. A dzisiaj ta niewiasta w niebie.

Czy i tobie gorszycielu to samo uczynić? Niezawodnie. I tobie łzami oblać grzechy pogorszenia twego, całem je obżałować sercem. A potem? Potem życie swe odmienić, i z rozpustnika wstrzemięźliwym się stać i czystym. Inaczej przepadłeś na wieki.

Za czasów apostoła św. Jana, jeden z uczniów jego, aż tak się zapomniał, że przystał do bandy zbójeckiej. Dowiedział się o tem Jan św., a trwogą o duszę jego dręczony, choć starzec podeszły, biegnie za nim w niedostępne góry i wszędzie go szuka. I znajduje go. A znalazłszy powiada: i dla ciebie, synu, jest jeszcze nadzieja żywota wiecznego. A na te słowa ów młody rozbójnik gorzko zapłakał i na szyję się rzucił św. Janowi i prosił gorąco o przebaczenie. I odtąd już ten młodzieniec zbłąkany inaczej żył. W postach i modlitwach ćwiczył się on na każdy dzień i w sławie świętości zeszedł z tego świata.

Cóż mi z onym młodzieńcem wspólnego? zapytasz. On zabijał ciało, tyś zabijał dusze. Któryż więc gorszym jest z was? A on na słowo Apostoła rychło pokuty się imał i życie swoje zupełnie odmienił. I tobie to samo uczynić, inaczej przepadłeś na wieki.

Od czegoż ci jednak tę odmianę życia rozpocząć? Od świętej spowiedzi. Pierwsza to a jedyna deska ratunku dla ciebie. Bo wiesz przecie, że tam przy spowiedzi grzechy nasze nam się odpuszczają. Spiesz więc do spowiedzi i wyznaj tam wszystkie pogorszenia twoje. Niechaj ich od tej świętej sprawy nic nie odstrasza, nic nie odciąga. Pomnij, że tu chodzi o duszę twoją, o wieczność. Z żalem w sercu na wzór Magdaleny wyznaj grzechy twoje, i z nadzieją w miłosierdzie Boże, na wzór zbłąkanego ucznia Jana św. Bo miłosierdzie Boże wielkie, większe niż grzechy świata całego. Bo słuchaj, co w miłosierdziu swojem powiada ci Bóg: *„Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny z drogi swej, a żył“* (Ezech. 33. 11). On ci jeszcze powiada: *„Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna“* (Iz. 1. 18).

Spowiadaj się a rychło, bo nie wiesz ani dnia ani godziny twej śmierci. A potem dane zgorszenie naprawiaj. Wiele dusz Bogu wydarłeś, teraz więc powróć Mu wiele. Jakże to uczynić? Miałeś chatę starą o dachu zapadłym, pokrzywionych węgłach. Zburzyłeś ją, wystawiłeś na jej miejsce nową. I życie twoje do tego czasu jak ta chata stara. Wiara tam zapadła, a sumienie się dużo skrzywiło. Zburz je, to życie, zburz je doszczętnie, a postaw inne na jego miejscu. A przedewszystkiem od dawnych się towarzyszów oderwij, od tych miejsc, od tych osób, które ci sposobność dawały do mów gorszących, do czynów bezbożnych. Od nich się przedewszystkiem oderwij. A potem i ćwiczeń chrześciańskich pilnuj. Niechaj więc ci, którzy cię zbyt często przedtem widywali w karczmie, teraz równie często widują w kościele. Niechaj słyszą z ust twoich mowy budujące teraz, którzy dawniej bluźnierstw twoich i mów plugawych słuchali. Niech to poznają, że nie kradzieżą ty żyjesz, ale pracą uczciwą, że nie plotkami się bawisz, ale modlitwą, że nie czytujesz pisemek zdradliwych, ale pisma pożyteczne jedynie. Niechaj się jawnie dowiedzą wszyscy, żeś zrzucił z siebie starego człowieka, a w nowego się przyodziałeś. Bo teraz szczególniej do ciebie się te słowa Jezusowe odnoszą: *„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“* (Mat. 5. 16).

Jeszcze jedno. Pamiętaj polecać w modlitwach twoich miłosierdziu Boga dusze tych, których dawniej zgorszyłeś. Bo potęga modlitwy niezmierna. »*O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam*« (Jan 16. 23), upewnia cię P. Jezus. Proś więc, aby Bóg sam dusze te łaską swą oświecił, które z winy twojej nad przepaścią zguby stanęły. Ofiaruj za tych pogorszonych spowiedzi twoje, komunie, jałmużny. Osobliwie zaś w czasie Mszy świętej oddawaj ich opiece Najśł. Sercu P. Jezusa.

Cóż więcej? »*Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie*« (Mat. 10. 22). Wytrwaj więc w poprawie twojej do końca, a naprawisz pogorszenia twoje. A kiedy dzień sądu Bożego i dla ciebie nadejdzie, do pszenicy swojej gospodarz niebieski cię policzy i zgromadzić rozkaże do gumna swojego, do nieba. Amen. *Ks. W. P*

ZE ŚWIATA.

IX.

Niewiara i demoralizacya we Francyi. — Brak wiernych w kościołach i nierząd królujący na ulicach. — Trudność podróżowania dla kapłanów. — Katedra i kościoły w Bordeaux. — Karmelici. — Siostrzyczki ubogich. — Zakonnice w bezwyznaniowych liceach. — Tuluza. — Odpust w katedrze. — Chóry. — Kongres muzyki kościelnej w Awinionie. — Miasto, zamek i katedra Papieży. — Arles. — Jego ruiny. — S. Trofim. — Arena i Forum. — Groby.

Gdyby mnie kto spytał, jakie są cechy charakterystyczne współczesnej Francyi, musiałbym odpowiedzieć: niewiara i demoralizacya.

Puste kościoły i pełne nierządu ulice. Na jedną świątynię sto szynków i kawiarni, na jednego kapłana Chrystusa — pięćset kapłanek Wenery.

Gorliwość i hojność katolików wierzących jest wprawdzie bezprzykładną. Wznosi ona pomnikowe kościoły, stwarza niezliczone dzieła miłosierdzia i propagandy, wytwarza wśród młodzieży wychowanej w katolickich szkołach bardzo liczne duchowne i zakonne powołania. Ale pomnikowym świątyniom brak wiernych, miłosierdzie i propaganda wytwarzają w najlepszym razie katolickie wysepki na bezwyznaniowym oceanie, a księża, zwłaszcza zakonnicy muszą iść do Chin, Indyi i Afryki, aby znaleść pole działania, którego im braknie w ojczyźnie.

To też mimo wielu rzeczy budujących i godnych naśladowania pobyt we Francyi dla katolika a tembardziej dla kapłana jest przykry a nawet uciążliwy.

Przedewszystkiem w tym kraju w którym duchowieństwo jak w żadnym innym posuwa do egzageracyi i pedanteryi drobiazgową ścisłość i jednolitość w zachowywaniu przepisanego kroju sukni, płaszcza, kapelusza a nawet trzewików, kapłan obcy nie może podróżować w kapłańskim stroju. Nie dlatego aby go miano znieważać. Dawniej czyniono to prawda z zamiłowaniem i planem, dziś jest pod tym względem reakcya

i z wyjątkiem ognisk socyalistycznej agitacyi oraz pojedynczych awantur, urządzanych i opłacanych przez masoneryę, ksiądz wogóle może spokojnie pokazywać się wszędzie. Czasem rzuci mu jaki łobuz cyniczny koncept lub socyalista obelgę — na tem koniec, ale jest coś gorszego. Demoralizacya we Francyi jest tak ogólną, nierząd tak wyłącznie dla siebie zatrzymuje wszystkie publiczne miejsca, ulice, hotele, kawiarnie, że w stroju duchownym nie sposób zjeść przyzwoicie objadu ani wieczorem przejść przez ulicę. Księża miejscowi mają oczywiście specyalne hoteliki katolickie, pensyony i klasztory, gdzie znajdują gościnność a życie swe układają w ten sposób, aby wieczorami nie wychodzić na ulicę. Dyscyplina duchowna zresztą jest tak ścisła, że zajście do kawiarni lub restauracyi pociąga za sobą ipso facto suspenzę a divinis. Dla obcego, nieznającego kraju i stosunków, nie sposób oczywiście odrazu się zoryentować i do właściwych miejsc trafić, tem bardziej, że katolickie hoteliki, zbyt małe i dla ciasnych kółek przeznaczone, nie figurują wcale w przewodnikach, w Baedeckerach i Joanne'ach, z wyjątkiem paryskiego Hotel Lafontaine i Hotel de Rome w Marsylii. Wszystkie zaś hotele i restauracye »polecone« są bez żadnego wyjątku zapełnione półświatkiem. Wiedeń i Berlin są idealnie moralnemi miastami w obec każdej najmniejszej francuskiej dziury, bo mają przynajmniej część publicznych lokalów, w których tego rodzaju publiczności nie tolerują.

Można sobie wystawić, jak przykrem jest ocieranie się o nią dla księdza. Że zaś tego uniknąć nie podobna, więc przynajmniej w stroju świeckim lub napół świeckim nie zwraca się uwagi i unika poniżenia dla kapłańskiej szaty.

W Bordeaux, podobnie jak we wszystkich większych miastach francuskich, uderzyła mnie mała liczba kościołów. Jest ona tem dziwniejszą, że równocześnie spotyka się co krok ogromne klasztorne gmachy i zna się ofiarność i bogactwo francuskich katolików. Zagadka jednak łatwo się tłómaczy. Naprzód i te nieliczne kościoły są puste a następnie prawa francuskie wymagają zezwolenia rządu na otwarcie publicznych kościołów i kaplic a rząd oddawna już będąc w rękach masoneryi, stale upoważnienia tego odmawia. Pokazywano mi w Lyonie wspaniały kościół zbudowany kosztem jednego tylko człowieka i uposażony przezeń nader hojnie. Kościół ten był niezbędny dla dzielnicy dotąd domu Bożego pozbawionej, i od najbliższego oddalonej o parę kilometrów. rząd jednak przez szereg lat nie pozwalał go otwierać i trzeba było wpływów parlamentarnych, aby to zezwolenie wyrobić.

Katedra w Bordeaux jest bardzo piękna — cała w kamiennych koronkach i barwnych witrażach. Tylko chór renesansowy ją szpeci. Kilka nowych bogatych i stylowo wykończonych kościołów zasługuje na uwagę, zwłaszcza położone w robotniczych dzielnicach olbrzymie gmachy św. Ludwika, św. Krzyża i św. Michała. Dawna katedra St. Sérin jest poprostu cackiem romańskiem. Nazwiska świętych we Francyi są nieraz oryginalne. St. Sérin (zapewne skrócenie św. Seweryna) należałoby tłómaczyć św. Kanarek, a wiadomo, że są jeszcze świątynie poświęcone św. Fiakrowi (St. Fiacre), św. Wilkowi (St. Loup), św. Niedźwiedziowi (St. Ours, Ursus) i t. d. We Włoszech zresztą także wiadomo, jak wielką czcią Medyolan otacza świątynię i grobowiec brata wielkiego Ambrożego, św. Satyra, a Rzym św. Bachusa, towarzysza św. Sergiusza i jednego z patronów kościoła ruskiego kolegium.

Po za ogrodem miejskim w arystokratycznej dzielnicy, pełnej pałaców i zacisznych dziedzińców, wznosi się ogromny romański kościół z zamurowanemi drzwiami. Na pytanie moje odpowiadają mi, że to »kaplica« Karmelitów Bosych. Ta kaplica może ze 4000 ludzi pomieścić z powodu prześladowania jednak odprawiają się w niej tylko ranne, ciche msze, kończące się w święto przed 9-ą a wierni wchodzą boczną furtką przez zakrystyę.

Parę miłych godzin spędziłem w Bordeaux w domu siostrzyczek ubogich.

Zgromadzenie to, wiadomo, jest jedną z najcudowniejszych kreacyj współczesnego chrześciańskiego ducha. Ubogie zakonnice biorą sobie za zadanie osłodzić starość i zapewnić zbawienie biedakom, którymby inaczej zapewne groziła śmierć głodowa i gorsza od niej śmierć duszy. Rzecz poprostu nie do wiary, że w ciągu niespełna pół wieku powstało takich domów 260, a w samej Francyi przeszło sto, każdy zaś z domów jest i musi być ogromny, mieści bowiem w sobie setki starców i znaczną ilość obsługujących ich zakonnic. Zgromadzenie rozszerzone jest w Ameryce zwłaszcza południowej, w Hiszpanii, w Anglii i Irlandyi, w Belgii, ma też domy w Indyach i innych brytyjskich koloniach oraz w Afryce.

Dom w Bordeaux zajmuje całą przedmiejską dzielnicę i składa się z wielkiego kompleksu budynków różnych rozmiarów. Nie bardzo one do siebie zastosowane: widocznie budowano je w różnych czasach w miarę wzrastających potrzeb. Dokoła obszerne dziedzińce i ogródki. Sale obszerne, widne, pełne powietrza, łóżka wygodne, pościel lśni od czystości. Co za porządek! Aż pachnie od niego. Posadzka błyszczy się, firanki olśniewają białością. Każdy staruszek ma przy łóżku stolik, krzesło i obrazek nad łóżkiem. Ale w dzień nie może w sypialni przebywać: niezbędne to dla czystości i powietrza. Więc siedzą, paląc fajeczkę i gawędząc na obszernych werandach, albo we wspólnych salach, gdy chłodniej. Niektórzy z nich ociemniali, inni zniedołężnieli ze starości, śmieją się idyotycznym śmiechem Przełożona do każdego podchodzi, zupełnie jak matka do dziecka, gładząc po głowie, żartując, rzucając cierpiącym słówko pociechy. Ubrania staruszków skromne ale porządne, na święta mają osobne, lepsze garnitury, trzymane w wielkich szatniach przez siostry.

Oddział kobiecy oddzielny zupełnie i nawet małżonkowie mieszkający tu razem, widują się tylko w pewne dni oznaczone. Nie może być inaczej, bo częstsza komunikacya obu oddziałów groziłaby plotkami i kłótniami. Kobiety coś trochę skubią i dłubią, terkocząc. Niektóre ze staruszek w swych białych czepcach, dziwnie miłe mają wyrazy twarzy, jak typy Mieczysława Reyznera.

Nie bez zadowolenia pokazują mi siostry obie infirmerye: są istotnie wzorowo urządzone. Aż chciałoby się tu chorować. Z okna widać kaplicę i leżąc słuchać można mszy św. Kaplica obszerna jak kościół i nie dziw. W tym domu mieszka więcej pięciuset osób.

Z czego to wszystko żyje? Z niczego: z powietrza i łaski Bożej. A jednak żyje i przynajmniej staruszkowie żyją wcale dobrze. W ogromnych kuchniach, w których gospodynie mogłyby się rozkochać, bo urządzone jak pieścidełko, gotują się jakieś wcale dobrze pachnące rzeczy, piętrzą stosy apetycznych jarzyn. Co rana i co wieczór siostry wyjeżdżają z wózkami jak nasze Józefitki i kwestują po targach, hotelach i zakładach wychowawczych, nawet koszarach. Dają im resztki i bezużyteczne odpadki. Z tych resztek one potem w domu przyrządzają swojemi sposobami owe smakowite rzeczy, które staruszkom na zdrowie służą. Same żyją resztkami tego co zostanie po staruszkach.

Podobno nawet innowiercy i masoni dają im jałmużny. Bezwyznaniowe liceum państwowe oddaje im resztki z kuchni internatu a do najhojniejszych opiekunów zakładu należy parę rodzin protestanckich. Właśnie w kuchni czerwieni się wspaniała góra pomidorów, przysłanych przed godziną przez jedną z nich.

Kontrastów takich zresztą nie brak we Francyi. W liceum rządowem w Lyonie, tak samo jak we wielu innych podobnych zakładach, przeznaczonych na to, aby wychować młodzież w kierunku bezwyznaniowym wedle wskazówek masoneryi, gospodarstwo domowe i kuchnię prowadzą zakonnice. Władza szkolna traktuje je wprawdzie tylko jako wolnonajemne służące, ale nie udaje się do innych, wiedząc, że obok nadużyć pieniężnych, musiałyby z tego wyniknąć skandale z młodzieżą pozbawioną wiary i etyki. A siostry przyjmują to dziwne stanowisko dla tego, bo w infirmeryi zwłaszcza, ale i na rekreacyi i przy jedzeniu ukradkiem mogą rzucić dobre słówko i dobre ziarno a wpływ ich na tę zepsutą i starannie wykrzywianą młodzież jest wielki. Tem niemniej i siostry obsługujące państwowe internaty i te, które pielęgnują chorych w wojskowych szpitalach (jedynych, z któ-

rych dzięki energii władz wojskowych nie udało się ich dotąd wypędzić) muszą płacić *taxe d'accroissement*, tak obmyślaną, że płacące ją zgromadzenie musi po pewnym przeciągu czasu zbankrutować. Oczywiście, nie płacą go, jak i inne zakony, ale podczas gdy inne są fantowane nieustannie i mają wystawione na publiczną licytacyę swe posiadłości, siostrzyczkom ubogich nie śmią tego zrobić. Rząd bałby się rewolucyi. Mści się jednak na tych biednych, bezbronnych karmicielkach nędzarzy w podły sposób: konfiskując legata robione na ich rzecz przez miłosierne osoby.

Przejeżdżając przez Tuluzę, trafiłem na odpust w katedrze poświęconej św. Stefanowi. Największym i najwspanialszym kościołem jest tam romańska bazylika św. Sernina, która na rannej mszy niedzielnej przepełniona była dziatwą ze szkół katolickich i rozbrzmiewała potężnym, z piersi pięciu tysięcy chłopczyków i dziewczątek płynącym hymnem. W katedrze pontyfikował kardynał-arcybiskup, przybyły na tę uroczystość z Rzymu, gdzie rezyduje jako kuryalny francuski członek św. Kollegium. W olbrzymim chórze zasiadła kapituła we fioletach i wielkie grono księży, ze stu chłopców chórowych w czarnych i czerwonych sutannach. Z boku stanęli kantorowie — w przeważnej części złożeni także z chłopców w błękitnym stroju. Olbrzymie kandelabry z kilkudziesięciu elektrycznych słońc złożone, oświetlały w magicznie efektowny sposób gobeliny i srebra ołtarza. Śpiew z dwiestu głosów był czemś tak cudnem, że przewyższał najpiękniejsze i najdoskonalej wykonane chóry kościelne, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się słyszeć. Zwłaszcza ściśle liturgicznie wykonane Gloria i Credo, oraz nieszporne psalmy, w rodzaju *falsi bordoni* były czemś przecudnem. W kościele olbrzymim, większym od wiedeńskiego św. Szczepana mogło być oprócz prezbiteryum półtora tysiąca osób. Poprostu świecił pustką. W bocznych nawach ani żywej duszy — w głównej — mniejsza połowa krzeseł zajętych.. A było to w niedzielę, bo wszystkie święta i odpusty we Francyi odkładane bywają na ten dzień, inaczej nie przyszedłby nikt prócz księży...

Ze swemi malowniczemi, wijącemi się kapryśnie ulicami, ze wspaniałemi pałacami o cienistych krużgankach i uwieńczonych bluszczem fontannach; z kapitolem górującym nad dwoma placami miasta i szerokiemi, właściwemi wszystkim francuskim miastom bulwarami, Tuluza wygląda ładnie i ciekawie. Ale tylko w dzień. W nocy bulwary oświetlają się tysiącami słońc elektrycznych i wśród kawiarni, ogrodów, teatrów ulicznych zaczyna płynąć i tłoczyć się wielotysiączna fala ludzi, szukających i rozdających rozpustę.

W Awinionie trafiłem na kongres muzyki kościelnej. Stare miasto Papieży zapełnione było obcemi księżmi i regentami chórów liturgicznych. Byłem na pięknej i pięknie wykonanej przez chór z paruset głosów mszy jakiegoś kompozytora z XVI w. pochodzącego z Carpentras. Pokazuje się, że i z Carpentras mogą wychodzić znakomici ludzie. Awinion zresztą jest jednem z najciekawszych miast, jakie znam. Otaczają go zębate mury z mnogiemi bramami i kapryśnie wije się wśród wydm piaszczystych u jego stóp Rodan. W zamku papieskim są oczywiście koszary. Charakter średniowiecznego gmachu zachowany dobrze, a baszty jego i wieże narożne zdaleka zwłaszcza, bardzo malowniczo wyglądają. Za to katedra uderza szczupłością swych rozmiarów. Wszak świątynia ta zastępowała przez siedem dziesiątków lat św. Piotra, prawda mniejszego od obecnego kolosu Michała Anioła i Rafaela, ale przecież większego rozmiarami od zachowanych dotąd wielkich bazylik Rzymu. Wszak tu odbywały się celebry papieskie i błogosławieństwa urbi et orbi. A to zaledwie kaplica. Żadnej z katedr we Francyi nie widziałem tak małej. Jakże pod wyłącznym, ciasnym narodowym wpływem Francuzów skarlał, na chwilę królką, co prawda, ten geniusz władców Rzymu i świata, nie dawno jeszcze wszystkim świata tego ludom dyktujących prawa przez usta Innocentego trzeciego i mających niedługo »zawiesić w powietrzu panteon«, kopułę Michała Anioła ponad św. Piotrem!

Awinion pełen jest zabytków i pamiątek. Rewolucya zniszczyła tu niewiele. Ciekawemi bardzo są stare kaplice różnych konfraternii, białych, szarych, niebieskich penitentów ze staremi chorągwiami, pod któremi czytamy napisy, że były noszone przy procesyach królewskich, zwłaszcza przy Henryku III. Są też całe ulice, w których jeden koło drugiego, szare, posępne, z małemi okratowanemi okienkami, ciągną się łańcuchy klasztorów.

Arles jest dziwnem miastem: składa się z ruin. Co chwila górują nad ulicą olbrzymie masy twardych i nienaruszonych murów, obrosłych bujną zielenią dzikich zielsk i krzewów, otwiera się próżna arkada i wyłom w ścianie pozwala zajrzeć w głąb sklepionego krużganku lub kościoła pełnego gruzów. Prócz pięknej kolegiaty św. Trofima z jej pysznym krużgankiem, którego każde skrzydło z innej epoki pochodzi i w innym jest stylu, nie mogłem dostać się ani do jednego kościoła: na karcie miasta jest ich zaznaczonych sporo, ale wszystkie są ruinami. Doskonale, lepiej niż Colosseum rzymskie zachowaną jest Arena, w której podziemiach więziono chrześcian przeznaczonych *ad leones*, obok mających ich pożreć bestyi. Dziś odbywają się tu walki byków i ludowe igrzyska. Forum pełne marmurowych gruzów, ułamków kolumn i łuków. Wysoko ponad okoliczną płaszczyzną górują mury i baszty miasta i stare, opuszczone wieżyce kościelne. Szalony mistral wieje przeraźliwie obrywając z drzew liście i gałęzie, tocząc całe kłęby kurzawy. Przez bulwary zamiejskie toczą się wracające z targu dwukonne wozy okolicznych wieśniaków, podobne do starych rzymskich koleśnic i w swych czarnych czapeczkach, przypominających mi Szwecyę, a zwłaszcza Dalekarlię, idą popędzając woły lub osły śniade Arlezyanki. Wzdłuż smętnych cyprysowych alei i szarych od prochu oliwnych gąszczów, stoją tu i ówdzie przy drodze próżne, starorzymskie grobowce. Wnętrza sarkofagów wicher zasypuje zwiędłemi przedwcześnie liśćmi i bydło przechodzące stadami ociera się o szczątki starych, zatartych rzeźb i napisów. (+)

KORESPONDENCYA.

Sędziszów, 16 Października. Odbyły się tu od 9 do 13 b. m. w klasztorze OO. Kapucynów rekolekcye kapłańskie pod przewodnictwem przezacnego O. Wacława kapucyna, długoletniego wygnańca na Sybirze i autora cennych prac o kierunku religijnym i narodowym. W rekolekcyach brało udział duchowieństwo dekanatu głogowskiego z dziekanem i marszałkiem ropczyckiego powiatu X. Sapeckim na czele. Rekolekcye te przejęły i zadowolniły wszystkich i z głęboką radością i wdzięcznością, pokrzepieni na duchu, odprawiwszy dziękczynną mszę św. w dniu ostatnim i odśpiewawszy wspólnie Te Deum, rozjechali się XX. Rekolektanci do domów. Godzi się powiedzieć, że dekanat Głogowski bardzo się duchowo podnosi i rozwija. Stanęły śliczne dwa nowe kościoły. W Trzciance w stylu gotyckim i w Mrowli w stylu romańskim. W Sędziszowie cały kościół odnowiono i sprawiono nowy ołtarz wraz z figurą Matki Boskiej. W Przewrotnem za staraniem miejscowego proboszcza ks. Brody, bardzo opuszczony kościół przyprowadzono do porządku. Sprawiono nowe organy — dano nową posadzkę i wielki ołtarz z figurą św. Antoniego. W Majdanie kolbuszowskim ks. proboszcz wystawił ochronkę dla zakonnic. W Ranizowie sprowadzono figurę Matki Boskiej Rozańcowej bardzo piękną do pobocznego ołtarza. Co niech będzie ku większej chwale Bogu i zbawieniu dusz ludzkich.

Bibliografia.

Kwestye patryotyczne. Część I. Poznań, 1899. str. 71 in 32°.

Autor bezimienny (po treści, sposobie i formie pisania domyślać się można ks. Jana Siemieńskiego) ogłosił pod tym napisem odbitkę z *Kuryera Poznańskiego*, gdzie zapewne szereg cały podobnych kwestyi patryotycznych podać zamierzył. W ogłoszonej części I. zawarta jest odpowiedź na pytanie (zwrócone przeważnie

do niewiast): *Jak można pracować dla kraju i dla społeczeństwa?*

Wskazawszy stanowisko niewiast polskich w dawnej historyi naszego narodu i obowiązki ich wobec dzisiejszych stosunków w naszem społeczeństwie, wylicza autor kolejno główne wady narodowe, jak: zbytek na stroje i wyjazdy za granicę, marnotrawienie ziemi i mienia ojczystego, skłonność do hulanki i kart, lekkomyślność w zawieraniu małżeństw, bezczynność a raczej próżniactwo itp., aby następnie podać na nie lekarstwo odpowiednie, jak np. oszczędność, wstrzemięźliwość itp. Szczegółowo zajmuje się (w dodatku) znaczeniem stroju narodowego dla warstw ludowych.

Zdrowa tendencya, szlachetny zamiar, gorąca miłość ojczyzny, która podyktowała autorowi te uwagi, stanowią ciągłe tło i zaletę niemałą tej broszurki. Czyta się ją z zajęciem, zwłaszcza, że autor zapełnił tekst swych spostrzeżeń licznymi a szczęśliwie dobranymi wyjątkami z polskich klasyków, z pism peryodycznych, głównie zaś z dzieł X. X. Kalinki i Felińskiego. (Pod wodzą Opatrzności).

Daj Boże, by ta książeczka osiągnęła wszędzie cel zamierzony. *Ks. Jougan.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony expos. canon. ks. Zygmunt Bilski prob. w Przemyślanach.

Jurysdykcyę otrzymał O. Wawrzyniec Drozdyś z Zakonu OO. Karmelitów we Lwowie.

Zrezygnował z beneficium ks. Józef Czerwiński, jubilat, w Polyliczu.

Administratorem mianowany ks. Jan Ruciński, tamtejszy kooperator.

Konkurs na to beneficium ogłoszony z terminem do 15. grudnia b. r.

Dyecezya przemyska.

Instytuowani kanonicznie: ks. Adam Orłowski na probostwo w Tyrawie wołoskiej ks. Tomasz Sobota na probostwo w Jeżowem, ks. Teofil Dzierżyński na probostwo w Dobrzechowie i ks. Antoni Kostecki, administrator z Jeżowego na probostwo w Ujkowicach.

Zamianowany administratorem w Żurawicy ks. Michał Miksiewicz, wikary w Krasiczynie, administratorem excurrendo w Jaśliskach ks. Józef Sliwieński, proboszcz w Króliku polskim.

Zamianowany kooperatorem dyrygensem w Gorzycach ks. Michał Dukiet, wikary z Gorlic; ks. Józef Antosz, wikary z Łąki expozytem w Rakszawie.

Egzamin na katechetę szkół średnich złożył z odznaczeniem ks. Walenty Litwin, pomocnik katechety w Jaśle.

Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli z pomyślnym skutkiem: ks. Wojciech Błażewski wikary z Rozenbarku, ks. Franciszek Dobrowolski wikary z Sambora (z odznacz.), ks. Antoni Konieczko wikary z Gwoźnicy górnej, ks. Walenty Litwin zast. katechety przy c. k. gimnazyum w Jaśle (z odznacz.), ks. Michał Miksiewicz koop. dyrygens z Krasiczyna, ks. Marcin Nikodem wikary z Ołpin (z odznacz.), ks. Stanisław Stankiewicz wikary z Kosiny, ks. Wojciech Szafrański wikary z Trześni (z odznacz.), ks. Franciszek Zając wikary z Zarszyna.

Przeniesieni księża: Maurycy Turkowski z Czukwi do Sambora, Piotr Hajduk ze Stojaniec do Rychcic, Jan Antosz z Markowy do Stojaniec, Wojciech Tomaka z Połomyi do Łąki, Antoni Kwolek z Przewrotnego do Gorlic, Michał Kuczek z Gorzyc do Przewrotnego, Antoni Dziurzyński, deficyent przeznaczony do Markowy, Józef Rogulski z Sędziszowa do Krasiczyna, Jakób Szurlej z Dobrzechowa do Sędziszowa.

Instytuowany na probostwo w Gorlicach ks. Antoni Sos, proboszcz w Rudkach; ks. Franciszek Jenkner ekspozyt w Koenigsau z powodu słabości został zwolniony od obowiązków duszpasterskich; zamianowany ekspozytem w Koenigsau ks. Władysław Kędra deficyent przeznaczony na posadę wikarego do Pniowa.

Konkurs na opróżnioną kanonię przy łać. Kapitule w Przemyślu rozpisano z terminem do 10. grudnia, konkurs na probostwa w Żurawicy i Jaśliskach do 20. listopada b. r.

Zmarł ks. Karol Garbaczewski, proboszcz w Jaśliskach w 58 roku życia a 36 kapłaństwa. *R. i. p.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik znanej firmy J. B. Purgera snycerza w Gröden w Tyrolu, który polecamy uwadze szan. Czytelników.

DROGI KRZYŻOWE W WYPUKŁORZEŹBIE.


Stacya w stylu renesansowym w wypukłorzeźbie do nabycia w wielkościach: 136:65, 212:102 i 270:125 centymetrów.

Nasze stacye w wypukłorzeźbie z terakoty (50 rozmaitych wielkości i stylów) uznane są za **najpiękniejsze.**

Materyał ten trwalszy jest niż drzewo (nawet wystawiony na działanie powietrza nie ulega zmianie). — **Modelowanie** przewyższa dokładnością wszystko inne podobne. **Wielka ilość figur** odszczególnia nasze stacye w wypukłorzeźbie. **Koloryt** jest bogaty ale przytem stosowny i nie rażący. **Stacye na próbę** i kosztorysy do każdej miejscowości wysyłamy. Dostarczamy także obrazy w terakocie **bez** ram (do wmurowania w filary, mury kościelne i t. d.) i **obrazy z drzewa w płaskorzeźbie.**

Dostarczamy następnie:

Stacye drogi krzyżowej olejno malowane (według prof. Führicha, Kleina, Schwinda i t. d.), a dla biedniejszych kościołów stacye **w oleodrukach.**

A. Müller w Innsbruku (Tyrol)
Zakład robót kościelnych
Filia w Monachium, ul. Wojciecha 44.

KATOLICKA i SŁOWIAŃSKA FIRMA

E. PEGAN Triest

via S. Francesco 6

wysyła z opłatą cła i począ 5 klg. paczki za pobraniem.

Kawę Ceylon	1 kg. 1·70		**Migdały**	1·20
» Kuba	» 1·60		**Oliwy** 5 klg. blaszanka	3·—
» Portorico	» 1·50		**Ryżu** 5 klg woreczek	1·10
» Rio	» 1·10		**Pomarańcz** 5 klg. koszyk	1·60
» Santos	» 1·—		**Cytryn** 5 klg. koszyk	1·50
Herbatę Souchong	2·60		**Wino białe** 100 litrowa beczka loco Triest 35. 40 zł. itd.	
» Kongo	4·—			
Rodzynki bez pestek	0·64		**Dla pp. Kupców rabat.**	

JAN ŚLIWIŃSKI

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA LICZBA 16.

PAROWA FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator.**

Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.



Brady'ego Krople żołądkowe

(przedtem **Maryacelskie krople żołądkowe**)

wyrabiane w aptece »pod królem węgierskim« C. BRADY'EGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1.

powszechnie używany i znany środek leczniczy o pobudzającem i silnem działaniu na żołądek przy niestrawności i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 ct., flaszki podwójnej 70 ct.

Muszę raz jeszcze zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe fałszują bardzo często. Przy zakupnie należy więc baczyć na powyższą markę ochronną z podpisem **C. Brady**, a wszelkie inne wyroby, które nie zaopatrzone są powyższą marką ochronną i podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwe nie przyjmować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady'ego

(przedtem Maryacelskie krople żołądkowe)

opakowane są w czerwone pudełka i opatrzone wizerunkiem N. P. z Mariazell (jako markę ochronną). Pod tą marką musi się znajdować podpis:

Części składowe są wyszczególnione.

Prawdziwe krople żołądkowe są we wszystkich aptekach do nabycia.

Do nabycia:

Droga do życia pobożnego św. Fr. Sal. br. 50 ct., opr. 75 ct.
Bolesna Męka Zbawiciela św. Katarzyna Emerich br. 50 ct., opr. 75 ct.
Jasny i gruntowny wykład nauki Kościoła św. ks. Konst. Gawrońskі opr. 1 zł. 25 ct.
Tegoż **Historya św.** (z objaśnieniami) 2 tomy opr. 1 zł. 40 ct.
Przewodnik grzeszników opr. 1 zł. 60 ct.
Katolik opr. 2 zł. 20 ct. i wyżej.
Nabożeństwo dla młodzieży 40 ct. i wyżej.
Książka do nabożeństwa z odpustami 80 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.
Śpiewnik kościelny 4 zł. 50 ct.
Śpiewniczek kościelny większy z dodatkiem 50 ct. — mniejszy 30 ct.
Rituale Sacramentorum 3 zł. 50 ct.
Cantionale Ecclesiasticum 2 zł. 50 ct.
Konferencye ks. Fr. Gawrońskiego opr. 1 zł. 25 ct.
Żywot św. Kunegundy, Małgorzaty i Jolenty opr. 1 zł.
Żywot św. Joanny Franciszki de Chantal opr. 1 zł.
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa br. 50 ct. opr. 75 ct.
O naśladowaniu N. Maryi Panny opr. 30 ct. (na 10 egz. 2 gratis).
Kantyczki opr. 50 ct.
Miesiące: Styczeń, Marzec, Czerwiec i Październik opr. po 50 ct., **Maj** 40 ct.

NB. P. T. Kapłani zamawiający powyższe dziełka *erga stip.* otrzymają honorarya mszalne przekazem a książki za zaliczką.

Zgłoszenia przyjmuje

ks. Józef Sokołowicz
misyonarz, Kraków, Kleparz 19.



Czeska pierwsza austr.-węg. fabryka

HARMONIUM i ORGANÓW AMERYKAŃSKICH

(Cottage-Organ)

NOWOŚĆ! Ekspressya oparta na systemie sawkowym NOWOŚĆ!

RUDOLF PAJKR i Ska w Königgratz

Filia składu we Wiedniu IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich. Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci. **Spłaty ratami od 4 zł. Organy dla kościołów i kaplic od 400 zł. Gwarancya 5-letnia.** Illustrowany cennik darmo i opłatnie.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne, i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i probosz z w Krośnie.
Waleryan Slawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.